Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 156 | Kraków, poniedziałek 9 lipca 1923 | Rocznik XXXII

1000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 25000

Zagranicą miesięcznie 44.000 Mk
Tygodniowo w Krakowie 5500 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA”
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86. Konto czekowe 149.975.

Linde—Seyda—Dmowski

O dwóch pierwszych mówi Warszawa jako o nieboszczykach politycznych w niedalekiej przyszłości, o trzecim jako o przyszłej gwieździe na firmamencie dyplomatycznym Polski. Źle jest z ministrem, o którym po 5 względnie po 1 tygodniu urzędowania krążą wieści, choćby w formie pogłosek, że rychło zniknie z widowni; źle nietylko dla niego samego, jako że ma stracić piękne stanowisko, ale źle przedewszystkiem dla sprawy, która została jego pieczy poruczoną, źle dla opinji państwa, które ma takich ministrów, że musi tak często ich zmieniać.

P. Linde rzeczywiście całkiem niepotrzebnie wlazł w ten interes. Na co mu był potrzebny ten kłopot i nieunikniona kompromitacja, kiedy siedział sobie jak u Boga za piecem w PKO, nieobarczony wielką robotą, a oddając pewne usługi organizmowi gospodarczemu. Można przypuścić, że p. Linde tylko z dobrego serca, aby swych partyjników wybawić z kłopotu, zgodził się na zamianę zacisznego swego urzędu na gwarliwy i emocjonujący urząd ministra skarbu. I teraz za swe dobre serce może ponieść srogą karę: wstyd, że po kilku dniach brzemię urzędu okazało się zbyt ciężkie na jego słabe barki.

P. Linde, zanim zdecydował się na objęcie spadku po p. Grabskim, powinien był, znając chyba swych kolegów partyjnych, uprzytomnić sobie, że wśród wielu „zalet“, jakiemi endecy się odznaczają, najmniejszą jest stałość charakteru. Dla nich wyciągnąć kogoś, którego chwilowo potrzebują, jako parawanu, z cienia i postawić go w pierwszym rzędzie, aby go po zrobieniu z niego użytku wyrzucić bez ceremonji na śmietnik, to przecież chleb powszedni i trzeba albo zupełnie naiwnego albo nieuleczalnego cierpiętnika, aby się dał wziąć na kawał z etykietą „narodową“. P Linde ani naiwnym ani abnegatem nie jest. Jemu niewątpliwie się zdawało, że potrafi pokonać nietylko trudności z samym urzędem związane, ale i trudności wynikające z żonglerskiej polityki chjeny. I omylił się — na swą szkodę.

Po p. Grabskim p. Linde przejął projekt podatku majątkowego, który już przybrał realne kształty, bo już był substratem obrad komisyjnych. Obejmując swój urząd, p. Linde oświadczył, że w głównych zarysach utrzyma politykę skarbową Grabskiego, naturalnie z pewnemi odchyleniami. Ale to, co może wbrew jego poglądom a w myśl intencji rekinów przemysłu pływających na „narodowej“ fali morza endeckiego zaczyna się dziać z tym projektem, obliczone jest nietylko na utrącenie ministra — o to mniejsza, ale na udaremnienie całej akcji sanacyjnej. Podatek majątkowy — to na kapitalistów jak czerwona płachta na byka. Trzeba było rzeczywiście nielada odwagi, jaką okazał p. Grabski, występując w naszych warunkach z tym projektem. Jakto, we Francji burżuazja nawet podatku dochodowego nie płaci i płacić nie chce, a u nas ma być ściągnięta aż część substancji majątkowej? Przenigdy! Jakem Wierzbicki, głowa Lewjatana, na to nie pozwolę! Co tam, że jakiś Linde na tym oporze się wywróci, — nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las: nie ten to inny kandydat się znajdzie, a w najgorszym razie urządzi się po konferencjach b. ministrów skarbu w Belwederze i Spale trzecią konferencję w zacisznej miejscowości, uchwali się nowe jakieś tezy i odkomenderuje się urzędnika z poleceniem, aby ich — nie wykonał. A co będzie dalej, niech sobie nad tem głowę łamią ci, którzy ani fabryk ani morgów nie mają: ci mogą czekać, aż tamtych serca skruszeją w tym stopniu, że spowoduje to otwarcie ich kieszeni. P. Linde powiększy galerje byłych ministrów polskich w drugim egzemplarzu, a bieda nic mu nie zrobi, bo powrót do PKO ma zapewniony.

Gorszym zapowiada się los p. Marjana Seydy, który w wyniku nieporozumienia tylko został ministrem spraw zagranicznych. Kwalifikacje? Przesąd! Zresztą p. Seyda umie po francusku, terminował w paryskim „komitecie narodowym“, działał — pisano o tem szeroko — na terenie szwajcarskim i — co było najważniejsze — był wybitnym członkiem endecji. To wystarczyło, aby został ministrem, nie wystarczyło jednak do działania na tem stanowisku. Wszystko, czego p. Seyda się chwytał, wymykało mu się z rąk: chciał nawiązać serdeczne stosunki z Czechami i doczekał się obelżywego przeciw Polsce wystąpienia w „Czeskiem Słowie“; chciał — na razie na słowa — wojować z Gdańskiem i doczekał się kompromitacji swego wysłannika na posiedzeniu Rady Ligi narodów w Genewie; chciał kontynuować rozpoczętą przez Skirmunta akcję porozumiewawczą z państwami bałtyckiemi a musiał ograniczyć się do inauguracyjnego posiedzenia, gdyż o sprawie tej, jak się pokazało, nie miał pojęcia.

Co robić z takim ministrem? Z reguły, gdy kto się nie nadaje na ministra, a ma „plecy“, idzie na posła do jakiejś stolicy zagranicznej. Niestety, w tej chwili wszystkie lepsze placówki zagraniczne są obsadzone i dla p. Seydy niema miejsca. Będzie więc musiał powrócić na ławy sejmowe, gdzie będzie mógł rozpamiętywać minione piękne dni, spoglądając na jedyny triumf swego urzędowania: na order rumuński...

Mali ludzie znikają, a na front wysuwa się wielkich. Kto będzie następcą p. Lindego, niewiadomo. Krucho musi być z wyszukaniem następcy, kiedy dotąd wymienia się jedno tylko nazwisko, mianowicie prof. Benisa z Krakowa. Po p. Seydzie wymieniają także tylko jedno nazwisko, ale o dźwięcznem brzmieniu, o silnym resonansie u nas i zagranicą, mianowicie p. Romana Dmowskiego. To dopiero będzie „jubel“ na łamach prasy chjeńskiej, gdy On zdecyduje się przyjąć urząd i swą osobą uświetnić ten tak ubogi w nazwiska i talenty gabinet! Żart na bok: czy ktoś wyobraża sobie, żeby p. Dmowski mógł być ministrem w gabinecie, którego głową — przynajmniej z imienia — jest p. Witos? Wprawdzie p. Witos w ostatnich czasach prawie że oniemiał, gdyż poza jednym i drugim wywiadem z gazeciarzami zagranicznymi zupełnie o nim głucho (dopiero dziś można było dowiedzieć się, że p. Witos wogóle jeszcze istnieje, gdyż doniesiono, że — wyjeżdża na odpoczynek do Wierzchosławic), ale w każdym razie premjerem jest i mogłaby mu przyjść fantazja chłopska dania p. Dmowskiemu do zrozumienia, że wedle konstytucji on, Witos, nadaje ogólny kierunek polityce państwa. A co wtedy? Czy półbóg zgodzi się na rolę podwładnego wójta z Wierzchosławic?

lf.

Dalsze pogłoski o bliskiej dymisji p. Lindego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Dzisiejsza prasa w dalszym ciągu donosi o **zamierzonej dymisji ministra skarbu Lindego.** Wprawdzie prasa endecka kwestjonuje prawdziwość tej wiadomości, niemniej faktem jest, że **wiadomość ta posiada silne podstawy.**

P. Kiernik chce zrzucić z siebie obowiązek walki z lichwą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Minister spraw wewnętrznych dr. Kiernik udzielił dziś wywiadu sprawozdawcy „Przeglądu Wieczornego“ w sprawie drożyzny. Z oświadczenia ministra wynika, że ma on zasadniczo **dość walki z drożyzną, że chętnie pozbyłby się wszelkich agend w kierunku walki z drożyzną i lichwy** na rzecz ministerstwa skarbu. Minister oświadczył, że wystąpił już do Rady ministrów z wnioskiem o wyłączenie odnośnych spraw z ministerstwa spraw wewnętrznych i przeniesienie urzędu nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną do ministerstwa skarbu. Decyzja nad tym jego wnioskiem jeszcze nie zapadła.

Zdaniem p. Kiernika akcja drożyźniana nietylko nie została przerwana, przeciwnie rozszerzono ją(?). Dalej minister podaje, że niema podstaw prawnych do zwalczania lichwy producentów rolnych (lex Pluta!).

Konferencja państw bałtyckich bez udziału p. Seydy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lipca.

Z ministerstwa spraw zagranicznych komunikują, że minister Seyda **na konferencję państw bałtyckich nie pojedzie.** Powodem odwołania wyjazdu mają być podobno bardzo ważne sprawy, które wymagają obecności p. Seydy w Warszawie. P. Seyda zakomunikował dziś przedstawicielom państw bałtyckich o swej decyzji i o tem, że na konferencji zastąpi go wiceminister Strasburger.

(PAT) **Warszawa, 7 lipca.**

Na konferencję państw bałtyckich do Rygi udaje się wiceminister Strasburger, charge d'affairs w Rewlu p. Dobrzyński, radca prawny p. Babiński, sekretarz osobisty Romer i delegat wydziału wschodniego p. Zaleski. Wczoraj wyjechał do Rygi poseł Dr. Jodko, wezwany został również do udziału w konferencji poseł polski w Helsingforsie Tytus Filipowicz. Program konferencji ryskiej jest następujący: 1) rozpatrywane będą problemy międzynarodowe interesujące rządy państw biorących udział w konferencji, a mianowicie zarówno problemy aktualne, jak i te przedewszystkiem, które znajdują się na porządku dziennym najbliższego ogólnego zgromadzenia Ligi narodów. 2) Będą wzięte pod uwagę zagadnienia ekonomiczne, które mają doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków polsko-bałtyckich.

—o—

Duchowieństwo polskie w walce z papieżem

Głosowanie na listę 2 — gorsze od zabójstwa i podpalenia — twierdzi biskup płocki

„Robotnik" otrzymał list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pół roku temu kazania przedwyborcze proboszcza parafji Szpetal Górny wydały mi się w najwyższym stopniu niepokojące i zmusiły mnie do szeregu wystąpień.

W dniu 12 listopada r. u. wysłałam mianowicie do księdza biskupa w Płocku list, którego odnośny wyjątek brzmi, jak następuje:

„Kazania ks. proboszcza, bardzo ostre w tonie, skierowane były zawsze przeciw wszystkim partjom, poza 8 i 12 stojącym, kwalifikując głosowanie na te partje, jako grzech śmiertelny. Dzisiaj w niedzielę, 12 listopada podczas kazania na sumie, ks. proboszcz zapowiedział, że z grzechu tego muszą się wyspowiadać ci, którzy pragną zawrzeć związki małżeńskie, okazać skruchę i wypisać się z partji, czem dał do zrozumienia, że ci, co się z partji nie usuną, rozgrzeszenia, a co za tem idzie i ślubu nie dostaną. Ponadto proboszcz wyraził przekonanie, że głosowanie na 2 lub 3 jest zbrodnią cięższą, niż zabójstwo lub podpalenie. Pozwolę sobie więc zapytać:

1) Czy proboszcz ma prawo odmówić rozgrzeszenia, a co za tem idzie, ślubu za głosowaniel na 2 lub 3?

2) Czy kwalifikacja złego głosowania, jako przestępstwa cięższego, niż mord i podpalenie jest istotnie opinją Kościoła?"

Na list ten otrzymałam następującą odpowiedź Kurji Płockiej, datowaną z dnia 20 listopada za Nr. 2935:

„Partje oznaczone numerami 2 i 3, pierwsza socjalistyczna, druga Wyzwolenia, w programach swoich mają walkę z religją i Kościołem, nie mówiąc już o wrogich ich tendencjach względem państwa. Każdy więc, kto daje głos na taką partję, przykłada rękę do zniszczenia religji i Kościoła, a tem samem zaciąga wielką winę w obliczu P. Boga.

„Wiemy też to dobrze, że miłość Ojczyzny jest przez P. Boga nakazaną. Wiemy i to, że obydwie partje, o korych mowa, na jej szkodę działając, do zguby i ruiny prowadzą. Każdy przeto, kto im w tej robocie pomaga (a dając głos na ich listę, właśnie to czyni), grzeszy ciężko przeciwko P. Bogu. Stąd wniosek, że katolik, świecki, czy duchowny, jeżeli chce być w zgodzie ze swojem sumieniem, zrozumiawszy, o co idzie, na listę tych partji głosować nie będzie.

„Zrozumiałą jest też rzeczą, że na proboszczu, jako pasterzu dusz i nietylko na nim jednym, ciąży obowiązek pouczenia o tem parafjan i ostrzeżenia przed tymi szkodnikami. Porównanie wreszcie złego głosowania do przestępstwa, gorszego od zabójstwa i podpalenia — nie jest bez racji.

„Bez wątpienia, zabójstwo, podpalenie, są największemi zbrodniami przeciwko sprawiedliwości, godzą jednak tylko w ludzi. Głosowanie zaś na wrogów religji i Kościoła, którzy w Sejmie uchwalać będą wrogie prawa tak dla religji, jak i Kościoła, bez których to ostatnich ani rodzina, ani społeczeństwo, ani państwo istnieć nie może — godzą wprost w P. Boga, są więc zbrodnią najcięższą.

„Co do otrzymania rozgrzeszenia na spowiedzi przez tych, co na wywrotowców głos dali, Szanowna Pani, uprzytomniwszy sobie warunki potrzebne do dobrej spowiedzi, odpowiednie wnioski sama wyprowadzić zdoła".

Ponieważ odpowiedź ta wydała mi się sofistyczną i niezadawalającą, zwróciłam się w tej sprawie do ks. kardynała Kakowskiego i do Kurji Rzymskiej, przesyłając swój list, oraz odpowiedź Kurji Płockiej i motywując szerzej swoje zastrzeżenia co do kazania i co do odpowiedzi. Okres czasu, który przeżywamy, czas morderstw politycznych i walk partyjnych zdawał mi się najmniej odpowiedni do takiej interpretacji nauki Chrystusa.

W odpowiedzi na mój list Kurja Archidjecezjalna Warszawska przesłała mi list pasterski ks. kardynała z okazji świąt Bożego Narodzenia 1922 r., traktujący o złagodzeniu partyjnych sporów w imię zasad prawdziwego chrześcijaństwa.

Dalszy przebieg sprawy drugiego listu wiadomy mi jest z kazania proboszcza z dnia 24 czerwca r. b. W kazaniu tem proboszcz objaśnił wiernych, iż Kancelarja Papieska list mój z adnotacją, że pożałowania godnem jest, gdy duchowieństwo zajmuje się polityką, odesłała Nuncjuszowi w Warszawie. Duchowieństwo miejscowe zadecydowało wszelako, że Papież nie zna tutejszych stosunków. W tym samym czasie proboszcz otrzymał stopień kanonika.

Tak więc na oba sformułowane przezemnie pytania otrzymałam właściwie odpowiedzi rozbieżne. Kiedy Kurja Płocka odpowiedziała wyraźnie, że morderstwo i podpalenie jest grzechem mniejszym, niż głosowanie na partje lewicowe, a ksiądz ma prawo odmówić ludziom tak głosującym sakramentów św., przeciwnie, z listu kardynała, oraz notatki Kurji Rzymskiej wynika jasno, że duchowieństwo nie powinno brać udziału w sporach politycznych, natomiast występować ma wszędzie w sposób łagodzący. Sprawy te, dotyczące bezpośrednio zasad etyki chrześcijańskiej, nie mogą być dla opinji publicznej obojętne.

4 lipca 1923 r.

Wanda Melcer Rutkowska.

Od siebie redakcja „Robotnika" dodaje:

„Fakty, opisane w liście powyższym, są tak wymowne, że właściwie nie potrzebują komentarzy. Faktem jest, że większość duchowieństwa katolickiego w Polsce nie hołduje ewangelji Chrystusa, lecz ewangelji Chjeny, że zamiast pracy duszpasterskiej, uprawia teror polityczny w interesie klas posiadających. Jakże tu się dziwić, że w dziesiątkach kościołów odprawiano nabożeństwa na cześć Niewiadomskiego, gdy taki biskup płocki jawnie przyznaje, że milszy mu jest zbrodniarz i podpalacz, aniżeli socjalista, a proboszcz za dziką agitację polityczną z ambony otrzymuje nagrodę.

Znamienną jest wszakże fronda, uprawiana przez nasz rozpolitykowany kler wobec Papieża. Pamiętamy, jak Chjena dąsała się, gdy arcyb. Teodorowicz i bisk. Sapieha musieli złożyć mandaty senatorskie, jak niezadowolona była, gdy Papież nakazał duchowieństwu jaknajmniej zajmować się polityką. I w podanym powyżej liście Papież wyraźnie potwierdza „pożałowania godne" politykowanie kleru polskiego. W odpowiedzi na to rozpolitykowany proboszcz otrzymuje stopień kanonika. Jest to więc wyzwanie pod adresem Papieża, rokosz przeciwko Rzymowi!

A już śmiesznością jest i obłudą, gdy się zarzuca papieżowi nieznajomość stosunków polskich. Akurat papież Pius XI, który jako kardynał Ratti, był dłuższy czas w Polsce i doskonale poznał kraj nasz i stosunki, panujące u nas, ma nie znać tych stosunków. Co za nędzne wykręty!"

UWAGI

—o—

Wieprze — Kurjerek i kaczki

„Kurjerek Illustrowany" poparł był przedwczoraj na swoich szpaltach zamierzoną akcję świńską Piasto-chjenistów.

Tymczasem mimo rzekomego olbrzymiego nadmiaru świń w Polsce **ceny nierogacizny, jak żalili się masarze, na konferencji w magistracie znacznie miały podskoczyć w górę** — i **masarzom podwyższono ceny o 10 do 12 procent.**

Jeżeli przy „nadmiarze" każdorazowo rosną ceny w odstępach pomiędzy jednym targiem, a drugim, co będzie, gdy rząd zacznie forsować wywóz żywej trzody i wędlin za granicę?

Czem organ „pasko-piastów", jak ich przedtem nazywał, nakarmi ludzi, którym drożyzna żyć już nie pozwala?

Swojemi „kaczkami" może? A tych nie braknie mu nigdy! I ma ich pełno w swej witrynie.

Oto donosi, że brak chleba w Zagłębiu Dąbrowskiem spowodowały jakieś „ciemne żywioły polityczne", usiłujące wywołać „zamęty", które te tajemnicze figury w tytule nazywa „zbrodniarzami politycznymi".

Brak chleba powodują nie żadne tajemnicze indywidua, lecz piekarze, ilekroć chcą zdobyć wyższy cennik.

A piekarze są przeważnie... klientelą ósemkową.

A obok takich informacyj gospodarczych — znajdujemy i odgrzaną endecką kaczkę o „insygnjach", zaprawiona sosem kryminalistyczno-sensacyjnym, mianowicie wstrząsającą historję o poruczniku Mieczysławie S, którego w Sopotach znaleziono z przestrzeloną głową, a który wiedział o znalezionych w Łucku (dotychczas endecja opowiadała o Włodzimierzu) insygnjach królewskich... Przedtem we Lwowie usiłowano go otruć... Jak wiadomo, kaczką tą operowali endecy w celach nikczemnych.

Teraz „Kurjerek", dobrawszy sobie do kompanji taką powagę, jak lwowska „Gazeta Codzienna" wyręcza endeków.

Dodatek dla urzędników

W myśl ustalenia przez komisję statystyczną w Warszawie wzrostu drożyzny w czerwcu na okrągło 48 procent Rada ministrów uchwaliła wypłacić urzędnikom dodatek do pensji lipcowej w tejże wysokości. Wypłaconą w czerwcu zaliczkę 28 proc. Rada ministrów uchwaliła odroczyć na czas późniejszy. Tensam dodatek co urzędnikom przyznano też emerytom i wogóle osobom pobierającym zaopatrzenie ze skarbu państwa.

Z okazji ogłoszenia tej uchwały ogłasza też PAT enuncjację następującą:

„Przy powzięciu tej uchwały Rada ministrów stwierdziła ponownie, że ścisłe stosowanie w każdym miesiącu wskaźnika drożyźnianego uważa za **jedynie słuszne uregulowanie sprawy uposażeń**, któryto tryb postępowania, stosowany w ostatnich czasach przez Radę ministrów, stanowi **jedyny racjonalny system**, zanim waluta będzie ustalona, albowiem wprowadza dla określenia wysokości uposażeń **słuszną podstawę** w miejsce poprzednio praktykowanej dowolności, a to tem więcej, że obecny wskaźnik drożyźniany za czerwiec obliczony został przez komisję na zasadzie **nowej metody**, zainicjowanej przez rząd, uwzględniającej wzrost drożyzny w ostatnich dniach miesiąca."

Enuncjacja ta niewątpliwie obudzi wątpliwości w sferach urzędniczych tak ze względu na przeszłość jak i na przyszłość. Rząd jawnie przyznaje, że dotychczasowa metoda obliczenia drożyzny była dowolną, a zatem wypłacany na podstawie tego obliczenia dotychczas dodatek nigdy nie odpowiadał faktycznemu wzrostowi drożyzny, czyli innemi słowy — urzędnicy byli grubo poszkodowani. Co się zaś tyczy przyszłości — wątpić można, czy ktoś zechce zapewnienia rządu pod tym względem traktować poważnie, jeżeli się uwzględni, że teraz już przy nowej metodzie obliczenia wzrostu drożyzny ustalono ją na niecałych 48 proc., podczas gdy każdy — a żyjący ze stałych dochodów urzędnik — najlepiej wie, że ta cyfra ani w przybliżeniu nie odpowiada rzeczywistości.

Zobaczymy zresztą, jak zrzeszenia urzędnicze przyjmą tę hojność rządu.

—o—

O dobry smak...

Udział profesorów uniwersytetu warszawskiego w bankiecie, na którym marszałek Piłsudski wygłosił swoją wielką mowę, ubódł do żywego endecję. Główny organ endecji „Gazeta Warszawska" poświęca temu faktowi specjalny artykuł wstępny, w którym gromy oburzenia w formie zwykłych obelg endeckich miota na profesorów uniwersytetu warszawskiego.

„O dobry smak nam chodzi", — pisze „Gazeta Warszawska", tłomacząc, dlaczego na profesorów uniwersytetu warszawskiego napada. W imię „dobrego smaku" nazywa ich „karjerowiczami", „masonami", „uzależnionymi od żydów", o czem „dzisiaj wie już każdy szewc" (sic!). Mamy tu zatem odrazu ilustrację, jak wygląda „dobry smak" endecki...

Kierując się widocznie zdaniem „każdego szewca", urąga „Gazeta Warszawska" na wciąganie uniwersytetów do polityki, —ale na drugiej stronie tegosamego numeru zamieszcza mowę polityczną (nawiasem mówiąc: niesłychanie bzdurną) p. Romana Dmowskiego, wygłoszoną podczas uroczystości z powodu wręczenia mu honorowego doktoratu na uniwersytecie poznańskim. A więc polityka na uniwersytetach gorszy „Gazetę Warszawską" tylko o tyle, o ile to nie jest polityka endecka. O tem także „dzisiaj wie już każdy szewc"...

P. Neuwert-Nowaczyński przed 19 laty

Ten moment histor., gdy „centuś" galicyjski i „krakauer", mówiąc jego językiem p. Neuwert-Nowaczyński pierwsze kroki stawiał w Warszawie, upamiętnił następującą wzmianką o nim zgoła nie lewicowiec i mason, bo... Teodor Jeske Choiński w „Listach literackich z Warszawy", drukowanych podówczas w „Gazecie Lwowskiej".

Oto co pisał o młodości, jak zobaczymy, małogórnej... obecnego filara chjeny:

„Przepędził w Warszawie kilka miesięcy zimowych p. Adolf Neuwert-Nowaczyński, znany paszkwiilsta. Bawił u nas krótko, ale ten czas krótki wystarczył mu do oplucia całego szeregu osobistości wybitnych.

P. Nowaczyński zarysował się na bruku war szawskim bardzo oryginalnie. Przybywszy do grodu syreniego, uważał sobie za obowiązek poskładać wizyty redakcjom i osobom, które przeciągnął w swoich „satyrach" przez rynsztok wszelakich brudów.

„Kurjerowi Warszawskiemu" napisał „bilet wilczy", obraziwszy ciężko, znieważywszy wszystkich członków redakcji; a stukał do jego furty aż trzy razy swoim biletem wizytowym; p. Aleksandra Rajchmana, dyrektora Filharmonji „obszczekał", jak przekupka, a w Warszawie przeprosił go listem bardzo grzecznym, pełnym uznania i zachwytu dla jego zasług, prosząc przytem o „passe-partout" na koncerty. I tak wszędzie...

Ludzie zachodzili w głowy — co sobie właściwie taki pan myśli? Czy ma wszystkich, oprócz siebie, za głupców, albo też, nie posiada ani odrobiny ambicji? Bo trzeba był bardzo „oryginalnym", żeby narzucać swoją osobę komuś, kogo się zniesławiało. Takiemu komuś schodzi człowiek normalny z pięciu zdrowemi klepkami z drogi, choćby dlatego, że mógłby się narazić na niemiłą przygodę.

Trzebaby znać osobiście p. Nowaczyńskiego, żeby dotrzeć do źródła jego szczególnego postępowania. Nie znając go z osobistej obserwacji, mógłbym się tylko domyślać, tę zaś sztukę wolę zostawić jemu, mistrzowi plotki".

(„Gaz. Lw." z dnia 15 czerwca 1904 r.).

Dzisiaj tenże p. Nowaczyński jest z całą rewerencją dla Rabskiego z „Kurjera Warszawskiego" z którego wtedy ponoć drwił; dzisiaj prasa chjeńska wystawia mu świadectwo niezrównanego co do siły stylisty polskiego.

O tak, jeżeli siłę utożsamiać z arogancją, a jędrnością stylu zwać nożownictwo językowe, to te — nie „majstersztyki", lecz „majchersztychy" p. Nowaczyńskiego są bezkonkurencyjne.

Wszak niedawno on, którego zjadliwość może podsycają jeszcze jego fizyczne niedomagania (nigdy byśmy tego nie wytykali, gdyby nie wstrętna napaść, o której niżej) ośmielił się nazwać Sieroszewskiego — degeneratem!

Degeneratem, pisarza, którego talent rozwinął się w ciężkiem borykaniu się o byt na dalekiej zsyłce sybirskiej, dokąd pognano go wówczas, gdy p. Nowaczyński najwyżej w kołysce się huśtał... Pisarza, którego nie złamało kilkunastoletnie zesłanie, który wrócił do kraju z piersią pełną zapału i na pierwszy zew strzelecki stanął, nie oglądając się na lata, do szeregu i który dziś nie ustaje w pracy pisarskiej!

Ale ponieważ chjena go nie znosi, więc spragnionemu napadania tembardziej na ludzi przerastających go — w to graj!

Dawniej p. Nowaczyński mniej praktycznie napadał — bo na kogo chciał: raz — szarpnął np. żydów, to znów kler wszelkich obrządków nażywał, jakeśmy mu to przypominali „smrodem wrzodu" na ciele narodu; dziś, jako żurnalista-chjenista wie, kogo szarpać, a kogo menażować!

Żądanie klasy pracującej

Miernik złoty a chadeccy faryzeusze

W Sejmie zgłoszony został przez **Związek polskich posłów socjalistycznych** projekt ustawy (podany w „Naprzodzie" z 27 czerwca). **„O obliczaniu zobowiązań pieniężnych wynikających z umowy o pracę, w złotych polskich".** Sejm nagłość wniosku przyjął i **sprawę** odesłał do komisji skarbowej, gdzie we wtorek 26 czerwca odbyła się nad nią dyskusja. Towarzysze posłowie **Diamand i Moraczewski**, popierając ten niezwykle doniosły dla klasy pracującej wniosek, domagali się **wcielenia projektu ZPPS** (o przeliczeniu na złote płac robotniczych i pensyj) **do ustawy o złotym obrachunkowym**, wychodząc ze słusznego założenia, że jeżeli ustawa ma usankcjonować obecny system regulowania przez burżuazję cen wszystkich towarów według parytetu złota, nie można bez popełnienia **potwornej krzywdy** wyłączać z tego systemu płac klasy pracującej. Skoro burżuazja każe sobie płacić ceny za towary wedle **kursu złotego**, powinna także płacić za pracę robotnikom i urzędnikom też wedle kursu złota. Ale nasza burżuazja jest chytrą do potworności. **Rządowy** projekt ustawy o złotym obrachunkowym, miał na celu zabezpieczenie **BURŻUAZJI I RZĄDOWI** dochodów w **złotych** polskich, czyli wedle kursu walut złotych, nie dając tych gwarancji klasie pracującej, która ma dalej borykać się w strasznej walce o byt, o nędzne podwyżki płac **niezabezpieczonych niczem przed spadkiem papierowej marki.** Klasa robotnicza ma nadal, zdaniem burżuazji, wytwarzać dobra ekonomiczne — **towary** i pobierać płace znikome, w zdeprecjonowanej walucie, płace nie odpowiadające sumą kursowi złota, a więc realnej wartości wytworzonego przez robotnika **towaru**, za który jednak kapitalista **każe sobie płacić walutą złotą w cenach światowych**, gdy wywozi towar za granicę, lub markami w kraju, lecz wedle kursu złotych walut, co na jedno wychodzi.

Jesteśmy więc świadkami **ohydnego wyzysku kapitalistycznego robotnika** w Polsce, wyzysku, jakiemu nie podlega on w żadnym innym kraju o złotej, lub stabilizowanej walucie. Do zwyczajnego wyzysku kapitalistycznego robotnika, dokonywanego przez zagarnianie przez kapitalistę t. zw. **nadwartości** (t. j. różnicy między płacą robotnika a wartością jego pracy zużytej przy wytworzeniu produktu) przybyła nowa forma wyzysku, płynąca **ze spadku waluty.** Robotnik w Polsce jest może najtańszy w świecie. Ale powie ktoś, że towar za to będzie tani. Nic w świecie. Ceny towarów produkowanych w kraju są tak wysokie, a w wielu wypadkach nawet wyższe od cen towarów produkowanych zagranicą w krajach o złotej walucie i wysokich w porównaniu z naszymi zarobkach robotniczych. Wydajność pracy robotnika polskiego też nie stoi nisko, by usprawiedliwiała drożyznę towaru przy rażąco niskiej w przeliczeniu na złoto, jego płacy. Cóż się więc dzieje? Oto kapitalista, prócz nadwartości normalnej, bierze na swą korzyść także różnicę wynikającą z **nadmiernie** niskiej (zamaskowanej iluzorycznemi wielkiemi cyframi banknotów) płacy robotnika w porównaniu z wartością realną pracy pracownika, za którą kapitalista płacąc niżej kursu złota, pobiera **pełna cenę w złocie**, lub wedle kursu złota w markach polskich. **Innemi słowy**, by jaśniej tę rzecz rzozumieć, pobieranie za towary cen wedle parytetu złota, przy nierównomiernym podwyższaniu do tego parytetu płac robotniczych jest **stałem obniżaniem** zarobków robotniczych **a zwiększaniem nadwartości dla kapitalisty**, który dla uzyskania tych celów przy stałej walucie musiałby się uciekać do bezpośredniego obcinania płac, lub przedłużania dnia roboczego. Osiągnięcie tego, bez narażania się robotnikom, ułatwia dziś kapitaliście spadek waluty papierowej i system stosowania cen towarów do poziomu cen złota, przy zaspokojeniu robotnika minimalną „podwyżką" niżej tej skali.

Klasa robotnicza w Polsce wyzyskiwaną jest w różnych formach: 1) Zwyczajny wyzysk kapitalistyczną drogą rabowania nadwartości; 2) zwiększanie tej nadwartości, a więc zysku kapitalisty przez nierównomierne podwyższanie płac do spadku waluty, a więc do cen towarów w złocie; 3) robotnik jako konsument, nie pobierając płacy w złocie, płacić musi kapitaliście za towary ceny wedle kursu złota; 4) utrzymać musi i bogacić wielką zgraję kupców i pośredników handlarzy, ciągnących zyski w złocie. Wreszcie 5) klasa pracująca jeszcze najcięższe ponosi ciężary **państwowe** w formie podatków pośrednich.

Ten proceder uprawia w Polsce burżuazja już rok piąty, czerpiąc zyski olbrzymie w złocie. a płacąc robotnikom i państwu, jak się jej podoba. Klasa pracująca dotychczas ponosiła i ponosi ofiary, zadawalając się minimalnymi podwyżkami, licząc, że i burżuazja stanie na tem stanowisku i że wreszcie zbuduje walutę złotą i skończy się ta dodatkowa męczarnia, w błogosławionym ustroju kapitalistycznym. **Ofiary klasy robotniczej** nie przyniosły ani państwu ani jego walucie korzyści lecz **jedynie burżuazji.**

Gdy państwo nie pobierało, lub małe podatki, gdy robotnik i pracownik umysłowy z ogromną wyrozumiałością i poświęceniem pobierali minimalne podwyżki — **burżuazja szalała w pogoni za parytetem złotym, śrubując drożyznę i powodując wydatki państwa, inflację marek i krach waluty.** Tak się dobrze ułożyła w tym systemie, by delikatnie powiedzieć, niesumiennem, że ani myśli **o wprowadzeniu waluty złotej,**

Miernik złoty, który już praktycznie burżuazja w życie wprowadziła musi być miernikiem nietylko cen towarów i podatków, **ale płac robotniczych i urzędniczych.**

Od tego żądania klasa robotnicza nie ustąpi, to jest w dzisiejszych warunkach najżywotniejsze jej żądanie gospodarcze, bez zrealizowania którego, **klasa pracująca spychaną będzie dalej** w piekło wyzysku i nędzy, lub zmuszoną zostanie do najostrzejszej walki!

Sprawa jest dla klasy robotniczej niezmiernie doniosła, i bez względu na to, czy burżuazja ustawę o mierniku złotym przeprowadzi lub nie, proletarjat do najenergiczniejszej stanąć będzie musiał walki ekonomicznej i politycznej o to równe prawo gospodarcze.

Niezdrowe stosunki walutowe w Polsce są powodem **straszliwej krzywdy społecznej.** Tak potwornie niesprawiedliwego rozdziału dóbr, nie obserwuje się w żadnem innem społeczeństwie. Przywilej burżuazji wywozu towarów za złoto i śrubowania w kraju cen wedle kursu złota i towarzyszący temu spadek marki, potęguje, jak widzieliśmy wyżej, wyzysk robotnika i inteligenta, spycha ich w nędzę, mimo ustawicznej, wytężonej pracy! A co mówić o tych rzeszach emerytów, wdów, sierot i inwalidów! Toć to jedno straszne piekło nędzy, nędzy morderczej, srożącej się tuż obok przesytu i wyrafinowanego zbytku burżuazji. **Z tą niesprawiedliwością trzeba skończyć**, jeżeli państwo nie ma runąć przy jakiejś cięższej próbie, jeżeli **społeczeństwo pracujące nie ma stoczyć się w otchłań zwyrodnienia** fizycznego i moralnego, a w końcu anarchji.

Na tem miejscu napiętnować trzeba, jak zawsze, judaszowskie zachowanie się **chadeków.** W tak żywotnej sprawie dla klasy pracującej, jak miernik złoty, przedstawiciel tej osobliwej „chrześcijańskiej demokracji" dr **Kwiatkowski** w komisji skarbowej **sprzeciwił** się włączeniu do ustawy projektu socjalistycznego, zasłaniając swe wrogie robotnikom wystąpienie, troską o — eksport! Chadecki „przyjaciel" robotników a sojusznik paskarskiej chjeny, chciałby eksportować za dolary i franki, kosztem wyzysku i głodu robotnika.

Klasa robotnicza jeszcze raz może się przekonać, że w walce z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną liczyć może tylko na swe własne siły i swych przywódców socjalistycznych.

Projekt ustawy o złotym obliczeniowym został jednak po ustąpieniu p. Grabskiego z porządku dziennego usunięty. Burżuazja przestraszyła się także projektu socjalistycznego, gdyż nietylko podatki, lecz i robotnikom płaciłby musiała w złotych i wedle ich kursu regulować podwyżki płac. Nowy minister skarbu p. Linde zapowiedział w komisji skarbowej, że przy złotym mierniku opierał się nie będzie. Nie zmiena to jednak ani na jotę istoty rzeczy. Miernik złoty obalony, **ale pozostał burżuazji miernik dolarowy,** wedle którego burżuazja przelicza ceny towarów i czerpie zyski.

Dlatego klasa pracująca podnosi żądanie uregulowania p.ac i podwyżek w takim stosunku, w jakim drożeją towary, to jest **produkty jej pracy,** szacowane i sprzedawane przez producentów i kupców w cenach złotych

M. P.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY! Przypomina się robotnikom krawieckim, że z dniem 3 bm. zostały. dotychczasowe płace robocze podwyższone o 54 procent na skutek określenia wzrostu drożyzny przez miejscową komisję statystyczną.

Zarząd Związku Prac. Igły.

Prywatny ambasador endeków

Przemawiał za trójaliansem Francji Polski i Rosji reakcyjnej

Pan Smogorzewski, naczelny korespondent z Paryża prasy endeckiej, uczestniczył w jakimś zjeździe francuskich żywiołów nacjonalistycznych i niewiadomo, z czyjego upoważnienia przedkładał tam swoje rezolucje (sic!), a nadto **imieniem Polski** czynił polityczne oświadczenia (!).

Temat ich wskazujemy w tytule...

Pobudką do tych oświadczeń było — wedle jego opisu — że uczestniczka zjazdu, niejaka p. Bohren, podniosła w swojem przemówieniu, iż w 1914 „Rosja czuwała nad Wisłą", co nie pozwoliło Niemcom zmiażdżyć Francji. P. B. wyraziła obawę, czy Polska podobnemu zadaniu sprosta?... Musi dojść do **odbudowy sojuszu francusko-rosyjskiego**, któryby w kleszcze ujął Niemcy... Co do Polski — to pani Bohren pragnie pogodzenia jej z Rosją...

Pan Sm. konstatuje, że mowę tę przyjęto na sali z pewnem zakłopotaniem...

Oczywiście, bo tej Rosji, o której pani B. marzy, dotąd niema, a słowa jej mogły uchodzić za **niedelikatne „votum nieufności" pod adresem Polski i jej wartości sojuszniczej.**. Na sali zaś byli dwaj Polacy: p. Z. Zaleski i p. Smogorzewski.

Więc dopiero, jak stwierdza p. S., gdy okazało się, że **wcale nie uraziła go mowa pani Bohren**, że on powtórzył jej piosenkę, odezwały się na sali rzęsiste oklaski...

Jakże wywnętrzał się p. S.?

Posłuchajmy:

> **Polska jest sojuszniczką Francji. Ma ona nadzieję, że i Rosja nią kiedyś zostanie. Trzeba nad tem pracować.** Błędem atoli byłoby stawiać dylemat: Polska albo Rosja.
>
> Wiem, że dla kół miarodajnych Francji dylemat ten nie istnieje. Co do Polski, to **przebaczyła ona rządom carskim wiekowy ucisk i pragnie owego „pogodzenia" się z Rosją, o którem mówiła pani Bohren.**
>
> Pogodzenie to możliwe jest tylko w atmosferze prawdziwej solidarności słowiańskiej, t. zn. na podstawie równości i wzajemnego poszanowania całości i niepodległości.
>
> Z tem zastrzeżeniem z chęcią zawołam: **„Niech żyje sojusz francusko-polsko-rosyjski!**

„Zawsze powraca się do pierwszej miłości" — mówi przysłowie francuskie...

Panu S. przypomniały się czasy... Mikołaja Mikołajewicza. Z dumą wspomina, że gdy raz w towarzystwie francuskiem rozwijał ideę pobratania się z odbudowaną słowiańską Rosją, uścisnął mu dłoń jakiś carski generał Oznobiszyn...

Tak teraz... na emigracji.

A coby powiedział ten p. generał, gdyby tak istotnie odrodziła się carska Rosja? Co myślą o tem najsłodsi — również przez Francję ukochani — Słowianie: Czesi.

Nietylko kramarzowcy, czyli endecy czescy, lecz i Beneszowcy.

Wszak „Czeskie Słowo" groziło, że nie uzna granicy ryskiej; wszak „Kramarze" głoszą, że uwolnić muszą „okupowaną" przez Polaków część Śląska Cieszyńskiego i te przyznane Polsce skraweczki tatrzańskie...

Czesi chcą korytarza łączącego ich z Rosją — bezpośredniej granicy. Ich słowiańskie serce nie może znieść nawet takiej przegrody, jak przegroda polska, choćby w niej biły serca, słowańskie „bez zastrzeżeń"...

Napróżno myślą ich endecy na trwałe ugłaskiwać komplementami.

Dopóki niema tej Rosji, przed którą, jak przed „ikoną" w pokłonach się modlili, mogą na jakiś kompromis się zgodzić.

Ale, gdy Rosja „zapachnie" caratem, czy czemś podobnem?...

Wtedy podkopywać się będą pod alians Polski z Francją i podsuwać kombinację czesko-rosyjską, występującą z pretensjami do Polski.

A p. Smogorzewski z radością chce witać ponownie wschodzące słońce caratu!... Jest gorliwym agitatorem „idei słowiańskiej", której bożyszczem byłaby Moskwa białokamienna — z białym carem, lub przynajmniej białogwardzistami...

Zresztą, czyż p. Smogorzewski jest jakąś jednostką tylko. Nie, **przez usta jego przemówiła endecja, dla której zbawienie leży pod „czapką Monomacha".**

Dlatego z taką nienawiścią ścigała plan federalistyczny — myśl zabezpieczenia losów polskich od wschodu.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

GÓRNOŚLĄSKA KONFERENCJA PPS

Uczczenie pamięci tow. Morawskiego

Zapłakane lato nie chciało zelżeć ani na chwilę; deszcz siąpił dokuczliwie od rana; burżuj wracający z nocnej pohulanki wysoko postawił kołnierz bobrowy od przezornie wziętego futra.

Na brudnem podwórku kamienicy Nr. 12 przy ul. Teatralnej (dawniej Ratuszowej) w Katowicach, gdzie na murze widnieje sędziwy napis „Gazeta Robotnicza" na dowód, że jesteśmy pod oknami redakcji tego organu partyjnego, zaczęli się zbierać w niedzielę dnia 24 czerwca br. już przed godziną 8 rano towarzysze i towarzyszki, aby złożyć wieniec na grobie nieodżałowanej pamięci tow. Franciszka Morawskiego, zmarłego w Katowicach przed 17 laty dnia 24 czerwca 1906 roku. Zmarł on w sile wieku, utrudzony ciężką walką w obronie interesów klasowych i narodowych ludu polskiego, jęczącego w podwójnem jarzmie kapitalizmu i zaboru pruskiego. Morawski od młodości stanął w szeregach bojowych socjalizmu polskiego. Był współtwórcą i organizatorem PPS w zaborze pruskim najpierw w Berlinie a następnie na Górnym Śląsku. W służbie partji żadna praca ani ofiara nie była mu ciężką; gdy trzeba było, był ognistym mówcą wiecowym, świetnym politykiem albo popularnym redaktorem, aby nazajutrz znów pełnić funkcję sekretarza partyjnego, organizatora związków zawodowych, agitatora, rozklejającego własną ręką plakaty i ulotki lub kolportera, osobiście roznoszącego broszurki i ukochaną „Gazetę Robotniczą" po ubogich chatach polskiego górnika i hutnika. Cieszył się też Morawski ogromną powagą i czcią wśród ludu górnośląskiego a dowodem tej miłości to, iż mimo upływu już lat 17 i mimo nielitościwej pogody, gromadka tych, którzy przybyli, aby hołd złożyć jego popiołom, była dosyć liczna.

O godzinie wpół do dziewiątej ruszono pochodem na cmentarz. Tu nad pięknie utrzymanym grobem przemówił imieniem O. K. Ru katowickiego krótko, serdecznie tow. pos. Biniszkiewicz, poczem tow. pos. Rumpfelt złożył na grobie olbrzymi, prześliczny z róż czerwonych i z liści wawrzynu i dębu uwity wieniec. Drugi, skromniejszy wianuszek, uwity ze skromnych róż śląskich spracowanemi rączkami katowickich towarzyszek, złożyła jedna z nich wśród potoku łez. W tej chwili zabrał głos tow. Rumpfelt, starszy, wierny druh Morawskiego i mówił: „Wstań przyjacielu i zobacz jak marzenia Twoje się urzeczywistniają! Już część zadań, dla których całe życie walczyłeś spełniona, wróg zewnętrzny z starej ziemicy śląskiej, po sześciuset latach niewoli, wygnany sromotnie na zawsze. Pozostała do spełnienia druga połowa zadania, trudniejsza może, ale i tej damy rady! Musimy obalić panowanie kapitalizmu... Posłuchaj stary i dowiedz się, że tu nad grobem Twoim przyrzekamy nie ustąpić z pola walki pierwej, dopóki zwycięstwo zupełne nie uwieńczy sztandarów, które Ty zatknąłeś". Krótka ta przemowa weterana socjalizmu polskiego na Śląsku Górnym zrobiła potężne wrażenie.

Pod tem wrażeniem wracając, opowiadali towarzysze, jak to bywało za Prusaka... Zmarły tow. Morawski przesiedział w więzieniach pruskich przeszło siedem lat za działalność socjalistyczno-polską: w Berlinie trzy a na Śląsku cztery. Procesów miał kilkanaście. Nawet pogrzebać nie pozwolili go Prusacy spokojnie, na pochód pogrzebowy napadli, towarzyszy niosących trumnę i wieńce pobito kolbami i szablami, kilku aresztowano. Gdy zaś w siódmą rocznicę jego śmierci PPS chciała złożyć wieniec na jego grobie, policja pruska znowu napadła na pochód, wieńce poszarpała i podarła; tow. Biniszkiewiczowi, który wtedy niósł wieniec, całe ręce pokaleczono. Dziś czasy inne, policja na Górnym Śląsku pilnuje, aby nikt spokoju poważnej manifestacji nie zakłócił...

* * *

Konferencja była nadspodziewanie licznie obesłana. Delegatów przybyło z górą 300 z 58 miejscowości; nadto byli obecni wszyscy posłowie śląscy, należący do PPS, zarówno z Sejmu Rzeczypospolitej (warszawskiego), jak i ze Sejmu wojewódzkiego (katowickiego), z wyjątkiem tow. pos. Machaja, który pojechał na zgromadzenie. Porządek dzienny obejmował: 1. Sprawozdanie poselskie klubu „Zw. PPS"; 2. Dyskusja; 3. Wybór sądu partyjnego i inne sprawy organizacyjne.

Pierwszy składał sprawozdanie z działalności w Sejmie Rzeczypospolitej tow. pos. Reger, poczem tow. pos. Biniszkiewicz złożył sprawozdanie z działalności w Sejmie wojewódzkim. W dyskusji przemawiało kilkunastu mówców. Domagano się przyspieszenia jednolitej dla całej Polski ustawy o samorządzie gminnym i uregulowania gospodarki finansowej gmin; żądano polepszenia rent i emerytur dla inwalidów wojennych i dla inwalidów pracy; narzekano na zły stan szkolnictwa ludowego, które pod rządami klerykałów i endeków z dnia na dzień upada; dowiadywano się niecierpliwie, kiedy nareszcie będą ujednostajnione ustawy ubezpieczeniowe dla robotników i inne jak n. p. skarbowe i przepisy o ruchu granicznym, bardzo obecnie uciążliwe i szkodliwe dla ludności, która po jednej stronie granicy mieszka a po drugiej ma swoje pola lub fabryki i kopalnie, do których chodzi na zarobek. Po wyczerpujących odpowiedziach, udzielonych przez posłów Regera, Biniszkiewicza, Rumpfelta, Adamka, Czajora i Borysa, uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której przyjęto do wiadomości przedłożone sprawozdania, wyrażono zupełną zgodę z dotychczasową taktyką Zw. Parlamentarnego Posłów Socjalistycznych, wyrażono posłom podziękowanie i zaufanie oraz wezwano ich do wytrwania w walce z reakcją i wyzyskiem. Tow. Rybicki, również jeden z weteranów ruchu socjalistycznego w dawnym zaborze pruskim, wystąpił ostro i z zapałem przeciwko szerzącemu się nadmiernie na Śląsku pijaństwu. Wywody jego, poparte przez tow. Regera, przyjęła konferencja z uznaniem. Postanowiono w prasie i na zgromadzeniach zwalczać nadużywanie alkoholu.

Z kolei zreferował tow. pos. Biniszkiewicz sprawę utworzenia jednolitego dla całego Górnego Śląska polskiego funduszu na budowę „Domów Robotniczych", czyli „Ludowych" z salami na zgromadzenia i przedstawienia teatralne, z obszernemi lokalami na bibljoteki, czytelnie, sklepy spółkowe i t. p. W myśl tego referatu uchwalono, że w ciągu miesiąca lipca ma każdy towarzysz partyjny złożyć kwotę 20.000 marek polskich na wspólny fundusz budowy „Domów Robotniczych". Celem zorganizowania zbierania tych składek, poczynienia starań o rozpoczęcie budowy w oznaczonem miejscu i dokończenia całego dzieła utworzone zostaną trzy powiatowe komitety budowlane, tymczasem zaś konferencja powołała do życia Komitet założycieli, złożony z dziewiętnastu osób, który jednakowoż może być jeszcze rozszerzony przez kooptację.

Po wybraniu w myśl brzmienia statutu partyjnego okręgowego sądu partyjnego, złożonego z pięciu członków i dwóch zastępców, zamknięto konferencję. **Tadeusz Reger.**

Z ruchu strzeleckiego

—o—

„STRZELEC". Wyszedł Nr. 11 „Strzelca", poświęcony sprawie obozów letnich i w dziale tym zawiera artykuły: „Grupa obozów letnich Związku strzeleckiego", „Praca kulturalno-oświatowa na obozie instruktorskim Związku strzeleckiego, „Kłopoty strzelców na obozie", „Rozkład zajęć" itp. W działach: strzelectwo i życie sportowe gamieszcza „Strzelec" szereg artykułów z dziedziny sportu strzeleckiego i wychowania fizycznego, ze specjalnem uwzględnieniem sportu w Strzelcu. Pozatem „Strzelec" drukuje list Władysława Mickiewicza do redakcji. korespondencje, dotyczące odwiedzin Związku strzeleckiego przez prezydenta Wojciechowskiego oraz z życia oddziałów strzeleckich. Artykuł: „Komendant ustąpił — idea zwyciężyć musi" jest odbiciem nastrojów, żywionych przez organizacje wojskowo-wychowawcze w związku z ustąpieniem marszałka Józefa Piłsudskiego. Odcinek „Na przyźbie", bogaty dział kulturalno-oświatowy i urzędowy — zamykają numer. „Strzelec" w dziale powieściowym drukuje Jacka Londona: „Obyczaj białych ludzi". Cena numeru 1000 mk. Adres redakcji i administracji: Al. Jerozolimskie 27 m. 3.

ZAWIADAMIA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PPS POW. CHRZANOWSKIEGO I OŚWIĘCIMSKIEGO, że znaczki partyjne są do nabycia u tow. Józefa Tlołki, skarbnika PRR w Chrzanowie.

Komitety pow. chrzanowskiego i oświęcimskiego obowiązane są pobierać znaczki w PRR u wyżej wspomnianego tow. Tlołki. — Przewodniczący: Paweł Pilch.

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 lipca.

Minister Kucharski przeciwko inwalidom

W związku z wykonaniem rezolucji sejmowej z dnia 15 czerwca b. r. o ujednostajnieniu systemu nadawania koncesji monopolowych na terenie Rzplitej Polskiej, referent tej rezolucji pos. dr. Polakiewicz (z grupy Dąbskiego) komunikuje redakcji „Robotnika", co następuje:

Sprawa obsadzania inwalidami, wdowami i sierotami wojennymi bufetów kolejowych została w Min. Kolei przychylnie potraktowana. Minister Karliński polecił wydanie okólnika w tej sprawie. Dr. Wróblowi, dyr. Dep. Adm. W rozmowie z p. Polakiewiczem oświadczył dr. Wróbel, że okólnik jest wydany i że on nie ma żadnych zastrzeżeń w sprawie nadawania bufetów kolejowych na stacjach mniejszych; pewne natomiast zastrzeżenia ma co do prowadzenia bufetów na stacjach większych, które wymagają fachowości dla postawienia bufetu na odpowiedniej stopie. Wobec tego ustalono, żeby Wydz. Wyk. Zarz. Gł. Zw. Inw. Woj. opinjował i definitywnie proponował kandydatów na te bufety.

W sprawie ujednostajnienia systemu nadawania koncesji płynących z monopolów państwowych p. Polakiewicz zwrócił się do Min. Skarbu, które zwołało konferencję międzyministerjalną, ta zaś uchwaliła, że projekt ustawy, do której opracowania wzywa rezolucja, opracuje Min. Przem. i Handlu. Jednak p. Chądzyński z Min. Przem. i Handlu, któremu powierzono opracowanie ustawy, zajął takie stanowisko, że pos. Polakiewicz musiał dopiero tłomaczyć, co znaczy wola Sejmu i że Sejm nie cofnie się przed żadnymi środkami, jakie mu przysługują, jako ciału ustawodawczemu.

Sądząc, że ma do czynienia z odosobnioną opinją nieorjentującego się urzędnika, zwrócił się do p. ministra Kucharskiego. Ale i p. minister nie okazał należytego zrozumienia dla sprawy i chęci wniknięcia w intencje Sejmu, choć jest ministrem parlamentarnym. Wypowiedział nawet pogląd, że przecież rezolucje Sejmowe nie noszą charakteru politycznego i są tylko „pium desiderium" (pobożnem życzeniem). Nie pomogło nawet zwracanie uwagi na to, że rezolucje były uchwalone w Sejmie prawie jednogłośnie i to przy poparciu partyjnych zwolenników pana ministra.

Wobec tego p. Polakiewicz zwrócił się telefonicznie do pana prez. Witosa, który oświadczył krótko, że sprawą tą się zajmie.

Podając powyższe do wiadomości opinji publicznej, p. Polakiewicz, jakoteż Związek Inwalidów apelują do prasy i opinji publicznej, by sprawy tej przypilnowały i napiętnowały niesłychane postępowanie min. Kucharskiego.

Orędzie kamieniczników

Wczoraj pojawiło się na murach miasta Krakowa olbrzymie „obwieszczenie" dwóch związków właścicieli realności w Krakowie w sprawie czynszów, jakie kamienicznicy chcieliby brać. Użycie określenia „obwieszczenie" na prywatnym afiszu jest nadużyciem, obliczonem na wprowadzenie publiczności w błąd. Obwieszczenia wolno wydawać władzom, a organizacje kamieniczników są prywatnymi stowarzyszeniami, które mają obowiązek przemawiać do publiczności w skromniejszym tonie, nie w formie obowiązujących obwieszczeń.

Co do rzeczy samej, kamienicznicy krakowscy wzywają siebie nawzajem do pobierania od 1 lipca br. czynszów obliczonych wedle kursu złotego w myśl projektu ustawy, która — jak sami piszą — jeszcze nie została uchwalona, a zatem nikogo nie obowiązuje. Kamienicznikom wolno chcieć pobierać taki czynsz, ale **lokatorzy nie mają obowiązku go płacić i też płacić go nie będą.** Jeszcze złoty nie jest w Polsce obowiązującą walutą, jeszcze nie uchwalono nawet ustawy o złotym obrachunkowym i daleko jeszcze do wprowadzenia złotego w codzienny obieg. Czy pp. kamienicznicy myślą, że urzędnik i robotnik, pobierający płacę w markach, ma obowiązek płacić czynsz w złotych? Jeżeli Sejm uchwali wniosek posłów PPS o złotym obrachunkowym przy wypłacaniu poborów urzędniczych i płac robotniczych, wówczas będzie czas pomówić o zastosowaniu czynszu do normy złotowej, o ile Sejm uchwali nowelę do ustawy o ochronie lokatorów, na co począkamy przynajmniej do jesieni. Narazie „obwieszczenie" kamieniczników pozostanie wśród lokatorów bez echa.

Warto też napiętnować postępowanie policji, która pozwala na rozlepianie afiszów wzywających wprost do łamania obowiązujących ustaw. Czy policja byłaby równie pobłażliwą, gdyby np. chciano rozlepić afisz wzywający na niezgłoszone poprzednio zgromadzenie robotnicze? A przecież kamienicznicy nie mają jeszcze u nas specjalnych praw.

Królestwo Paska

Feljetonista warszawskiego „Kurjera Porannego" pisze na ten temat:

Kiedy tworzył się rząd tak zw. „większości narodowej", spierano się o to, czy Piast Chjenę na pasku poprowadzi, czy Chjena poprowadzi na pasku Piasta.

I nikt nie miał racji. Bo oto Pasek poprowadził za sobą całą większość narodową: i Chjenę i Piasta.

Oblizując się łakomie, chyżym krokiem pobiegła Chjena za Paskiem, nieco powolniej, krokiem statecznym, jak na gospodarza przystało, uśmiechając się chytrze poszedł Piast za Paskiem.

I Pasek, olbrzymi, potężny Pasek został w Polsce panem wszechwładnym.

Bez przewrotu faszystowskiego zdobył władzę większą, niż Mussolini, bez insygniów królewskich został królem polskim.

Tak, była Polska piastowska, potem jagiellońska, potem Polska Wazów i Sasów, była Polska porozbiorowa, Polska odrodzona. Teraz jest Polska paskarska.

Pasek wszechwładny, jest jedyną siłą realną, a wszystko inne — marność nad marnościami, jak złoty obliczeniowy, marka spadająca lub... dodatek drożyźniany.

P. minister Kucharski jako pracodawca

Pan minister przemysłu i handlu Kucharski, właściciel „Gońca Krakowskiego", ma z własnej winy bardzo nieprzyjemną sprawę sądową, która jasno wykazuje, jak p. minister postępuje ze swoimi pracownikami. Mianowicie p. Karol Halberstam przyjął w miesiącu maju 1922 posadę sekretarza w administracji „Gońca" z pensją 75.000 m. miesięcznie. Tymczasem już po miesiącu p. Halberstamowi wbrew umowie pracę dzienną zamieniono na nocną, oddano mu nadzór nad maszynami drukarskiemi, nie podwyższając zupełnie pensji.

Dnia 14 lipca z. r. zwolniono go **bez wypowiedzenia,** wobec czego p. Halberstam zaskarżył p. Kucharskiego o wypłacenie pensji dwumiesięcznej tj. 150.000 marek, sumy w owym czasie dość poważnej. Sąd naturalnie przyznał tą pretensję p. Halberstamowi, jednak p. Kucharski dotąd (po upływie roku!) sumy należnej p. Halberstamowi nie zapłacił, mimo iż dziś nie przedstawia ona wielkiej wartości.

Zastępca p. H. zmuszony był u p. ministra przeprowadzić zajęcie ruchomości, a w poniedziałek 9 bm. odbędzie się licytacja rzeczy p. ministra na publicznej licytacji w Podgórzu. Amatorzy rzeczy ministerjalnych będą mogli nabyć coś „na pamiątkę".

Nowy cennik mięsa i chleba

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości podajemy szczegółowo nową taryfę cen mięsa i chleba zatwierdzoną przez województwo.

Ceny pieczywa obowiązujące od 9 bm.:

Za 6 dkg. bułkę gładką najwyżej z 50% przemiału 500 m., za 3 dkg. pieczywo wiedeńskie (kajzerki i rożki 350 m., za 3 dkg. solodrąg 300 m. W sklepach spożywczych ceny o 10 m. wyższe.

Ceny mięsa i wędlin obowiązujące od dnia 7 bm.: mięso w sklepach i jatkach I kl. (cenniki białe): za 1 klg. mięsa wołowego z 20% dokładką 15 tys. m., bez dokładki 18 tys. m., za 1 klg. polędwicy 18.400 m., za 1 klg. cielęciny 11.600 m.

W sklepach i jatkach II kl. (cenniki zielone): za 1 klg. mięsa wołowego z 20% dokładką 13.200 m., bez dokładki 15.800 m., za 1 klg. polędwicy 16 tys. m., za 1 klg. cielęciny 10.200 m. Mięso koszerne o 1000 m. więcej na 1 klg.

Ceny mięsa wieprzowego tłuszczów i wędlin: za 1 klg. szynki wędzonej praskiej (surowa) w całości 25 tys. m., gotowanej 26 tyś., krajanej na części 32 tys., szynki westfalskiej gotowanej 32 tys., 1 klg. polędwicy pieczonej 45 tys., boczku zwijanego gotowanego 28 tys., karczku gotowanego wędzonego 32 tys., 1 klg. kiełbasy surowej 18 tys., kiełbasy siekanej 19 tys., kiełbasy t. zw. wiejskiej (wieprzowej) 25 tys., kiełbasy krajanej 20 tys. kiełbasy polędwicowej 27 tys., 1 klg. wędzonki surowej 22 tys., wędzonki gotowanej 24 tys., salcesonu zwykłego 13 tys., salcesonu z głowizny 16 tys., 1 klg. kiszki pasztetowej 16 tys., ozoru gotowanego 32 tys., 1 klg. kiszek w 3 gatunkach 7 tys., 1 klg. kabanosu 26 tys., 1 klg. sardelek 19 tys., 1 klg. kiełbasek wiedeńskich 22 tys., 1 klg. mieszaniny 24 tys., 1 klg. sadła 29 tys., 1 klg. smalcu 32 tys., 1 klg. słoniny białej i bilu 27 tys., słoniny paprykowanej 28 tys., słoniny wędzonej 29 tys., 1 klg. kotletów wieprzowych 21 tys., 1 klg. wieprzowiny 18 tys.

Zniesienie zakazu wywozu wędlin

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że z dniem 10 lipca br. znosi się aż do odwołania zakaz wywozu wędlin z Krakowa do innych miejscowości w kraju, natomiast z uwagi na brak tłuszczów **utrzymuje się nadal w mocy w interesie prawidłowej aprowizacji mieszkańców, zakaz wywozu z Krakowa jadalnych tłuszczów zwierzęcych** w ilościach ponad 5 klg. bez specjalnego zezwolenia magistratu.

Tłuszcze wywożone wbrew niniejszemu zakazowi ulegną konfiskacie a winni nielegalnego wywozu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Powołanie rezerwistów 1895 r. na manewry wojskowe

P. K. U. wygotowuje wezwanie do rezerwistów 1895 r. na manewry wojskowe na 16 b. m. Na razie powołuje się tylko szeregowych.

Tragiczne samobójstwo

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, w piątek popoł. odebrał sobie życie w piwnicy domu przy ul. Konopnickiej 4 (Dębniki) młody chłopak Marjan Doroszczak. W uzupełnieniu wczorajszej notatki podajemy, iż samobójca liczył lat 20 i był czeladnikiem introligatorskim, zajętym w introligatorni swego ojca. Powodem targnięcia się młodego chłopaka na życie był silny rozstrój nerwowy. Według krążących w Dębnikach wersji rozstrój ten miał swe podłoże w złych stosunkach, w jakich młodzieniec pozostawał z ojcem, który podobno źle obchodził się z synem. Zaznaczyć należy, iż Doroszczak był chłopcem spokojnym i cichym, a śmierć jego wzbudziła w kole jego rówieśników szczery żal.

—o—

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu padła wygrana na Nr 2,716.757, sprzedany w Warszawie.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek dnia 12 bm. o godzinie 5 popołudniu.

SPRAWY MIEJSKIE. W ubiegły piątek 6 bm. odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta m. Federowicza. Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie naczelnika administracji akcyzy dra Zawadzkiego z dochodów i rozchodów funduszu akcyzowego, rzeźni, chłodni, fabryki lodu oraz targowicy za I półrocze br., dalej uchwaliła **podwyższenie opłat od trunków spirytusowych** i inne sprawy, związane z administracją rzeźni i targowicy.

KIESZONKOWIEC. Adam Surma, kieszonkowiec, został złapany na gorącym uczynku kradzieży gotówki 77.100 marek na szkodę Stefanikowej. Zaopiekowała się nim policja.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI I OSZUSTKI. Aresztowano w dniu wczorajszym niejaką Małgorzatę Lelek ze Spytkowic wraz z tobołem, zawierającym kożuch damski, 2 kawałki czarnej materji z poprutej sukni, damski żakiet czarny, dalej: garnuszki porcelanowe, koszule, materje, salaterki, cykorję, mydło, bułki, kawę, cukier itd. Stwierdzono, że rzeczy te pochodzą z kradzieży. W czasie dochodzenia okazało się, iż Lelekowa przedstawiwszy się pp. Kowalczykom, zamieszkałym przy ul. Misjonarskiej za niedaleką krewną, zabrała im za ich pozwoleniem córeczkę, „na świeże powietrze" do Spytkowic — a faktycznie w celu niewyjaśnionym, albowiem będąc sama biedną komornicą, nie mogłaby się wywiązać wobec Kowalczyków z danego przyrzeczenia. Córkę zwrócono Kowalczykom, zaś oszustkę ulokowano „pod Telegrafem".

NIEFORTUNNI AMATORZY SŁODYCZY. Zamieszkali onegdaj „pod Telegrafem" Franciszek Horabik i Błażej Cielarski, złapani na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem do kiosku Jana Krausta, przy ul. Zielonej 18. Cukry, ciastka, papierosy i kiełbasy, zabrane przez amatorów słodyczy, wartości przeszło 3 miljonów, zwrócono właścicielowi.

KUBEK W TARAPATACH. Michała Kubka aresztowano w dniu wczorajszym pod zarzutem kradzieży kieszonkowej.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE. Aresztowano Koczurka Adama, Zająca Wincentego i Pępka Stanisława, którzy w stanie mocno nietrzeźwym wywoływali w śródmieściu awantury, powodując zbiegowiska i zgorszenie publiczne. Wesołą trójkę osadzono „pod Telegrafem".

KRADZIEŻE. Abrahamowi Seewaldowi z Klasna powiat Wieliczka skradziono w nocy z 5 na 6 bm., z zamkniętego mieszkania przez włamanie się, większą ilość garderoby, materji odzieżowej a częściowo i serwis srebrny znacznej wartości. Janowi Czerwińskiemu skradziono z zamkniętego mieszkania przy ul. Krowoderskiej, zarzutkę i pierścionek złoty wartości 3 miljonów marek.

NIEDOSZŁA MIESZKANKA „DRUGIEGO ŚWIATA". Wczoraj wieczorem wezwano karetkę pogotowia ratunkowego na ul. Grzegórzecką 14, gdzie 68-letnia Aniela Eljaszowa napiła się trującej zdołano odratować, poczem przewieziono ją cego płynu w celu samobójczym. Sędziwą despedo szpitala św. Łazarza.

POBICIE ROBOTNIKA KOLEJOWEGO. Wczoraj rano napadło w Zabierzowie trzech drabów na idącego Jakóba Sikorę, robotnika kolejowego, i pobiło go dotkliwie, zadając mu rany na czaszce, twarzy i piersiach jakiemś żelaznem narzędziem, przyczem zrabowano Sikorze półtora miljona marek. Pobitemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe, za sprawcami wdrożono pościg.

DLA KANDYDATÓW NA I. ROK STUDJÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Koło słuchaczów akademji górniczej podaje do wiadomości, że z powodu ograniczenia liczby słuchaczów I-go roku, obowiązuje dla kandydatów na I-szy rok wstępny egzamin konkursowy z przedmiotów: matematyka, geometrja wykreślna i fizyka. Egzamin odbędzie się od 24 do 26 września. Celem ułatwienia kandydatom przygotowania się do egzaminu konkursowego urządza Koło Słuchaczów Akademji Górniczej kurs przygotowawczy, który rozpoczyna się 3 września i trwać będzie 3 tygodnie. Wykłady i odpowiednie ćwiczenia odnośnych przedmiotów odbywać się będą w Krakowie w sali wykładowej akademji górniczej, ul. Loretańska 18. Dla zamiejscowych uczestników na kursa będą przygotowane mieszkania w bursie słuchaczów akademji górniczej. — Bliższe informacje udziela się w Czytelni K. S. A. G., ul. Loretańska 18, III p., do 18 lipca codziennie od godz. 12—1. Pisemne informacje pod adresem: Koło Słuchaczów Akademji Górniczej, Kraków, Loretańska 18. — Zgłoszenia przyjmuje się tamże od 12 do 18 lipca od godz. 12—1 i od 27 sierpnia do 1 września od godz. 11—12.

—ooo—

—o—

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZ CENIONEGO ARTYSTY. W najbliższym czasie obchodzić będzie w teatrze im. Słowackiego jubileusz 45 lat służby w sztuki, a 30 lat pobytu na scenie krakowskiej ceniony, a tak popularny w naszem mieście artysta p. Grzegorz Senowski. Należący do zespołu krakowskiego, od pierwszych chwil nowego gmachu przy placu św. Ducha, p. Senowski przez swą wielostronną działalność, jako artysta dramatyczny, nauczyciel muzyki i kierownik chórów zżył się wieloma węzłami z Krakowem i jego artystycznemi sferami, zdobywając wśród nich wielką sympatję i uznanie za swą owocną działalność. Dziesiątki ról, a nawet i partyj śpiewanych zdobyło p. Senowskiemu uznanie publiczności krakowskiej, widzącej w nim jednego z reprezentantów najlepszych tradycji w pracy aktorskiej i umiłowania dla sztuki.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. P. Solska-Grosserowa wystąpi jeszcze tylko cztery razy w tym sezonie: dziś i jutro w składanym wieczorze, przenoszącym widza od przejmującej grozy dramatu Savoir'a do niepohamowanej wesołości, jaką wywołuje farsa Jerzego Feydeau. Dziś popołudniu po raz ostatni „Romans" po cenach zniżonych. Ostatni występ p. Solskiej-Grosserowej odbędzie się w „Czarownicy". We czwartek 12 bm. w nowości polskiej Jerzego Szaniawskiego „Lekkoduchu" rozpoczyna gościnę kierownik warszawskiego teatru „Rozmaitości", Juljusz Osterwa, z którym razem w głównej roli kobiecej ukaże się po raz pierwszy w Krakowie p. Wanda Osterwina, filar żeńskiego zespołu „Reduty".

OPERA I OPERETKA. „Frasquita" graną będzie dziś w niedzielę wieczór. Dziś w niedzielę popołudniu koncert orkiestry na bałabajkach pod batutą M. Zołotnikowa z współudziałem pp. Żelskiej, Martównej, Minowicza, Karasińskiego i Wojnara. Program nader urozmaicony.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu po cenach zniżonych „Grube ryby" M. Bałuckiego z udziałem Frenkla w roli Wistowskiego, wieczorem „Jastrząb" z p. Junoszą-Stępowskim. W próbach pod kierunkiem p. Dobrzańskiego „Szpieg", sztuka w 3 aktach H. Kistemaeckersa z p. Junoszą-Stępowskim w głównej roli pułkownika Felta. Premjera w przyszłym tygodniu.

KONCERT ADY SARI, najsławniejszej śpiewaczki koloraturowej, odbędzie się dziś w niedzielę 8 bm. Pozostałe bilety do nabycia przy kasie w Starym Teatrze.

Wyrzucenie 15 rodzin na bruk

W dniu przedwczorajszym przed oczyma 15 rodzin pracowników powązkowskiego dozoru cmentarnego stanęła groza natychmiastowego wyrzucenia z zajmowanych przez nie lokali — na ulicę.

Przed dom dozoru cmentarnego, mieszczący się przy ul. Powązkowskiej 25 przybyło, częściowo pieszo, częściowo samochodami i na rowerach, kilkudziesięciu policjantów, którzy rozpoczęli formalną walkę z opornymi, nie dającymi się usunąć z zajmowanego przez siebie kąta, mieszkańcami tego domu.

Z policją przybył na miejsce komornik sądowy, który na mocy wyroku sądu apelacyjnego, miał dokonać eksmisji.

Jednakże gromadka nowych bezdomnych, których oczekiwał los wyznańców z własnego mieszkania, rozpoczęła rozpaczliwą obronę.

Działy się przy tem rzeczy wstrząsające. Kobiety zawodziły, rozpaczając nad swą dolą, dzieci czepiały się kurczowo swych matek.

W czasie szamotania się, jedna z rugowanych mieszkanek, Frydrysiakowa, dostała tak silnego ataku serca, iż trzeba było wzywać Pogotowie ratunkowe.

Wezwany lekarz zalecił chorej udać się do szpitala, jednakże obawiano się to uskutecznić, ze względu na możliwość, w czasie nieobecności w domu matki, wyeksmitowania pozostałych bez opieki dzieci.

Wobec napotkanego oporu zdołano usunąć ruchomości jedynie czterech rodzin, a mianowicie: p. Zawadzkiego, Góralewicza, Rajsza i Wojtunika.

Widząc niemożność dalszej walki i uwzględniając rozpaczliwe położenie eksmitowanych, komornik był skłonny do pozostawienia części z nich kilkodniowego terminu do dobrowolnego opuszczenia zajmowanych lokali.

Jednakże inne stanowisko zajmował nadzorca cmentarza, p. Hikiel, który domagał się natychmiastowego usunięcia wszystkich, podlegających eksmisji.

Około godz. 3 popołudniu policja opuściła teren kilkogodzinnej walki o dach nad głową.

Na obszernym dziedzińcu i w sieniach domu pozostają rzucone na stos meble, pościel, statki kuchenne itd., na których siedzą, bez nadziei ratunku, wygnańcy z własnych mieszkań.

Przy bramie pozostawiono posterunek policji.

Jakiż jest powód wyrzucenia 15 rodzin na bruk?

Jak podaje sprawozdawca warszawskiego „Kurjera Porannego", eksmisja jest skutkiem sprawy sądowej, wytoczonej przez dozór cmentarza powązkowskiego swym urzędnikom i oficjalistom w związku z ich strajkiem ekonomicznym, jaki wybuchł w dniu 7 października r. z.

Bez długich pertraktacji dozór cmentarny zwolnił wówczas strajkujących z zajmowanych przez nich stanowisk, przyjmując na ich miejsce nowych pracowników, kierując jednocześnie sprawę na drogę sądową.

Sąd pokoju wydał wyrok korzystny dla strajkujących.

Jednakże druga instancja sądowa wyrok ten uchyliła, wobec czego dnia 9 maja miała nastąpić eksmsija 17 rodzin z zajmowanych przez nie lokali.

Wobec tego przed trzema tygodniami zjawił się komornik w asystencji policjanta, lecz ekspedycja ta natrafiła na energiczny opór eksmitowanych, nie pozwalający na jej przeprowadzenie.

Kierownik nadzoru cmentarnego, p. Hikiel, do którego zwrócił się współpracownik powyższego dziennika, odpowiedział zwięźle:

— Jest wyrok, będzie eksmisja i... — koniec

Na zapytanie zaś, na co tak gwałtownie potrzebne są w tej chwili lokale, otrzymał lakoniczną odpowiedź:

— Częściowo na składy, częściowo na mieszkania.

Z pośród 17-tu rodzin podlegających eksmisji, dwie usunęły się dobrowolnie.

Jednakże pozostałe 15 — są to bez wyjątku małżeństwa, posiadające po kilkoro dzieci.

Ojcowie rodzin pracują w dozorze cmentarnym, z wyjątkiem kilku, **po kilkanaście, a nawet kilkadziesiat lat. (wyrzucony już na bruk p. Zawadzki był urzędnikiem dozoru przez 36 lat!).**

Są to ludzie niezamożni, dla których zdobycie w obecnych warunkach mieszkania, jest, wobec rozwiniętej lichwy mieszkaniowej i koniecznych na zdobycie własnego kąta minimalnie kilkunastu miljonów marek, zupełnie niemożliwe.

Nowi zaś pracownicy, przyjęci na miejsce usuniętych, nie chcą słuchać stawianej sobie propozycji zamiany swych dotychczasowych mieszkań prywatnych na lokale po wyrugowanych z domu dozoru cmentarnego, albowiem jako pracujący „na dniówkę", a nie etatowo, mogą być w każdej chwili usunięci z posady, a więc — i z mieszkania.

Magistrat warszawski, który ma niewątpliwie kontrolę nad zarządem cmentarnym, jest twierdzą ósemkarzy.

Tem zapewne tłomaczy się bezwzględność i nieludzkość, z jaką nastawano na wyrugowanie pracowników cmentarnych.

Zamordowanie ojca i syna Zgodzimirskich w Alwernji

Onegdaj donieśliśmy, że w Alwernji zamordowani zostali ojciec i syn Zgodzimirscy, właściciele młyna. Morderstwo to miało następujące tło: Przed około dwoma miesiącami Zgodzimirscy ojciec i matka zapisali swemu synowi Albinowi majątek, składający się z młyna, 12 morgów gruntu i zabudowań w Alwernji. Warunkiem tego zapisu było, że syn miał dać drugiemu dziecku Zgodzimirskich tj. córce Stefanji odprawę w gotówce.

Córka z takiego podziału majątku nie była zadowolona. Przed kilku tygodniami stara Zgodzimirska została w niewyjaśniony dotąd sposób uprowadzona z domu i dotąd jej nie odszukano. Ogólne było zdanie, że w tem uprowadzeniu miała udział córka Stefanja. W domu panowały ciągłe niesnaski, sąsiedzi byli często świadkami czynnych zatargów w rodzinie Z.

Stefanja poznała się niedawno z Józefem Fickiem, monterem w zakładach górniczych w Siersży. Niewiadomo, czy za zgodą ojca czy wbrew jego woli zaręczyli się i właśnie dziś w niedzielę miały wyjść trzecie zapowiedzi. Tymczasem nastąpiła krwawa tragedia, którą wedle twierdzenia prowadzącej śledztwo policji, spowodowała Stefanja.

We czwartek rano Ficek wyszedł do Zgodzi-

mirskich i wkrótce powstała ogólna kłótnia. O 9.30 rano rozległy się w domu strzały: ojciec i syn trafieni zostali każdy trzema strzałami z rewolweru. Ojciec zginął na miejscu, syn zaś zmarł w kilka godzin później.

Na miejscu zjawił się policjant Nr. 1308, który odebrał Fickowi 9-strzałowy rewolwer. Okazało się, że w rewolwerze było jeszcze 6 naboi, tak, że wystrzelono z niego tylko 3. Ponieważ pewnem jest, że strzałów oddano 6, zachodzi pytanie, kto i z jakiego rewolweru oddał dalsze 3 strzały.

Ficek twierdzi, że on strzelał tylko do młodego Zgodzimirskiego, a kto strzelał do ojca, nie wie. Podejrzenie pada na córkę Stefanię albo na zajętego w młynie młynarczyka, który miał utrzymywać stosunki ze Stefanią Z.

Stara Zgodzimirska znikła bez śladu. Poszukiwania za nią dotąd nie wydały rezultatu.

Międzynarodowe nieporozumienie z powodu 2 litrów wina dla marynarzy

Amerykańskie sfery rządowe są w kłopocie, a prezydent Stanów Zjednoczonych ma przedłożyć najbliższemu Kongresowi wnioski w celu załagodzenia międzynarodowego nieporozumienia w następującej sprawie: **Chodzi mianowicie o to, czy kilkuset majtków może dostać wina na obiad, czy nie.** Według kontraktów morskich Francji, Włoch i Hiszpanji, należy się załodze na okrętach tych państw po dwa litry wina. Według ustawy amerykańskiej, obcym okrętom nie wolno przywozić wina w obręb trzymilowy od amerykańskiego brzegu. **Obce państwa jednak powołują się na międzynarodowy zwyczaj, według którego okręt stanowi terytorjum kraju, kórego flagę nosi, wobec tego załoga okrętów tych państw, nawet w obrębie 3 mil od brzegu amerykańskiego, nie ma potrzeby stosować się do amerykańskiego prohibicyjnego prawa.**

Najbliższy Kongres Stanów Zjednoczonych ma zabrać głos w tej sprawie.

Z Polski

PONOWNA OBŁAWA NA DWORCU PODZAMCZE. Wczoraj przedpołudniem oddział policji przeprowadził rewizję u pasażerów 7 pociągów, przybyłych do Lwowa. Znaleziono u różnych osobników około 1000 dolarów, zaś jeden z nich miał ukryty pod podszewką banknot 100-dolarowy. Znaleziono podrzucone 70 dolarów fałszywych, kilka kilogramów srebrnych monet, oraz większe ilości obcych walut i bonów niestemplowanych. Pieniądze i bony zakwestjonowano i zdeponowano w policji.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela: Popołudniu „Romans" — wieczorem „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".
Poniedziałek: „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".
Wtorek: „Czarownica".
Środa: „Czarownica".
Czwartek: „Lekkoduch".

Teatr miejski Opera i Operetka

Niedziela popołudniu: Koncert na bałabajkach, wieczór: „Frasquita".

Teatr Bagatela

Niedziela popołudniu: „Grube ryby", wieczór: „Jastrząb".
Poniedziałek: „Jastrząb".

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK W SALINACH W KAŁUSZU

Dnia 23 czerwca wybuchł w salinach dzierżawionych od rządu przez Tow. eksploatacji soli potasowych strajk na podłożu ekonomicznem. Kopalnie są obsadzone wojskiem i policją, a specjalny posterunek strzeże nietykalności p. dyrektora Hermana. Policja co chwilę kogoś ze strajkujących aresztuje, ostatnio też i kobiety, jako podejrzane o sabotaż wobec „łamistrajków". Poznańczycy, uzbrojeni w pałki i rewolwery, podwójnie z innymi łamistrajkami wynagradzani, uwijają się po drogach, napadają domy miejscowych robotników oraz kobiety stojące na ulicach, strzelają do ludzi i grożą biciem i podpaleniem „za przeszkadzanie w pracy" a to wszystko bezkarnie pod okiem policji, wojska i władz rządowych. Władze rządowe nie przejawiają żadnej inicjatywy w zażegnaniu strajku a przybyły ze Stanisławowa na godzinę inspektor pracy ograniczył się do ściągnięcia protokołu w kancelarji p. Hermana z kilku robotników, aby się przekonać, o ile „robotnicy zawinili". Za zgodą strajkujących pozostaje na razie w ruchu szyb wiertniczy i roboty budowlane, pozatem w kopalniach „markowanie" ruchu i głoszenie światu, że „praca wre".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Strajk kolejowy

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

We **Lwowie** nic się w sytuacji strajkowej nie zmieniło. Zarząd warsztatów próbuje sterroryzować strajkujących wysyłaniem „rozkazów służbowych" z wezwaniem do pracy, a policja lwowska wyobraża sobie, że w okolicach dworca istnieje stan wyjątkowy i nie pozwala strajkującym na odbycie zebrania, aby się mogli informować o sytuacji. Wszystkie te szykany mijają się jednak z celem, wywołują one jedynie słuszne oburzenie na stosowane do robotników bezprawie. Daleko lepiej zrobiłyby władze, gdyby marnowany tam drogi czas zużyły na ściganie paskarzy, którzy korzystając z bezkarności zbrodniczo obdzierają ludność. Zastosowanie próby represji do strajkujących, którzy ofiarnie walczą o lepszy los dla wszystkich kolejarzy, spotyka się z reakcją i wśród tych gałęzi służby kolejowej, która dotąd do strajku się nie przyłączyła. Rośnie też wśród maszynistów lwowskich niezadowolenie i **prawdopodobne jest ich przyłączenie się do strajku,** gdyby wysunięte przez wszystkich kolejarzy postulaty poparte obecnie strajkiem **nie miały być spełnione.**

Podobnie ma się sprawa w **Stanisławowie,** gdzie maszyniści wprowadzeni w błąd przez karjerowiczów powrócili do pracy.

W **Stryju** w warsztatach przeprowadzono dotąd bierny opór. Jednakowoż wobec przeciągania się walki na odbytem tłumnem zgromadzeniu, po kilku przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję zapowiadającą, **zaprzestanie pracy z dn. 7 b. m.,** o ile do tego czasu wysunięte żądania nie zostaną spełnione.

W KRAKOWIE I PODGÓRZU

Wczoraj w sobotę odbyło się zebranie strajkujących warsztatowców Krakowa i Podgórza w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Przebieg zebrania był zupełnie spokojny, pracownicy oczekują na załatwienie wysuniętych postulatów i na wycofanie rozporządzenia min. kolei, oświadczając, że wcześniej do pracy nie powrócą. Dziś w niedzielę odbędzie się zebranie o godz. 9 rano w Domu Robotniczym.

Rząd niemiecki przeciw sabotażowi

Berlin (PAT). Biuro Wolffa ogłosiło następujący komunikat o rozmowie kancledza Rzeszy z nuncjuszem papieskim: Nuncjusz Parelli poruszył z polecenia kurji akty sabotażu na terytorjum obsadzonem i przedstawił szczegółowo poglądy i życzenia stolicy apostolskiej. Kanclerz Cuno w odpowiedzi wskazał, że idzie tu o zajścia, które się dadzą wytłumaczyć wzburzeniem gnębionego narodu oraz jako rozpaczliwą próbą samoobrony. Rząd niemiecki jednakże zgadza się w tem ze stolicą apostolską, że **należy potępić każde zbrodnicze użycie gwałtu.**

WRĘCZENIE ODPOWIEDZI ANGIELSKIEJ

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Zapowiadane pisemne oświadczenie rządu francuskiego zostało wczoraj popołudniu wręczone w Londynie przez ambasadora francuskiego. Pismo to składa się z memorjału i z oświadczeń dodatkowych.

Londyn (PAT). Lord Curzon przyjął ambasadora francuskiego, który przedstawił mu stanowisko rządu francuskiego w sprawie odszkodowań i w sprawie zagłębia Ruhry. Reuter dowiaduje się, że ambasador francuski udzielił Curzonowi szczegółowych wyjaśnień odnośnie do punktów, których wyjaśnienia domagał się rząd angielski.

ZERWANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY FRANCJĄ—BELGJĄ A NIEMCAMI?

Londyn (PAT). Obiegają tu pogłoski, że Belgja wystosowała do rządu Rzeszy notę, w której domaga się napiętnowania zamachów dokonanych w Nadrenji i w zagłębiu Ruhry. Francja miała przyłączyć się do tego kroku. W razie nieuczynienia zadość wyrażonemu w wymienionej nocie życzeniu ambasadorowie Francji i Belgji mają **opuścić Berlin** i powierzyć kierownictwo ambasad odnośnym charges d'affaires.

Skutek zażalenia tow. Bobrowskiej

Warszawa. (AW). Wczoraj wyjechał do Gdańska wiceminister spraw wewnętrznych Olpiński celem sprawdzenia osobiście, w jakim stopniu słuszne są skargi o szykanowanie przez urzędników celnych w Tczewie obywateli polskich, wyjeżdżających nad morze. (Przed kilku dniami ogłosiliśmy list tow. Bobrowskiej, żony posła tow. Bobrowskiego, w jaki sposób odbywa się rewizja celna w Tczewie. Jak z powyższego telegramu wynika, rząd zwrócił na tę sprawę uwagę i należy mieć nadzieję, że zbyteczne szykany podróżnych ustaną. — Przyp. red.).

O zrozumienie grecko-tureckie

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Lozanny, że Ismet pasza odbył dłuższą konferencję z delegatem greckim Venizelosem. W ciągu konferencji nastąpiło **porozumienie we wszystkich sprawach** dotąd niezałatwionych. Uregulowano sprawę kwitów rekwizycyjnych armji greckiej oraz czas trwania konwencji gospodarczej.

Wielki strajk w Berlinie

Berlin (PAT). Pisma donoszą, że kierownictwo związku robotników metalowych wydało dla 90 tysięcy robotników hasło do strajku. Wśród przedsiębiorstw, które objęte zostały strajkiem, są przeważnie wielkie przedsiębiorstwa z wyjątkiem A. E. G. (Allg. Elektr. Gesell.). Do południa było nieczynnych 60 wielkich przedsiębiorstw.

Przegląd gospodarczy

—o—

Zurych, 7 lipca. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0023. Holandja 231. Nowy York 587 i trzy czwarte. Londyn 26.82. Paryż 33.85. Medjolan 24.60. Praga 17.80. Budapeszt 0.06 i pół. Bukareszt 2.85. Belgrad 6.05. Sofja 5.95. **Warszawa 0.0050.** Wiedeń 0.0082 i pół, austr. korona stemplowana 0.0083.

CZYNNY BILANS HANDLOWY POLSKI

(PAT). W kwietniu br. przywieziono do Polski 285.216 ton towarów wartości 848.5 miljardów marek, wywieziono z Polski 1,335.361 ton wartości 937.7 miljardów marek. **Bilans handlowy za kwiecień rb. jest więc czynny, gdyż wartość wywozu pokryła 110.5% wartości przywozu.** Porównanie powyższych cyfr z danemi za poprzednie 3 miesiące br. wykazuje, że przywóz do Polski utrzymuje się od początku roku mniej więcej na tymsamym poziomie, wywóz natomiast podlega dość silnym wahaniom, jakkolwiek począwszy od lutego stale pod względem wartości **przewyższa przywóz.** W szczególności zauważyć się daje znaczny wzrost wywozu w marcu rb. i spadek jego w kwietniu, co wywołane zostało zmianami, zachodzącemi w wywozie węgla. Wywieziono mianowicie węgla w marcu 1,635.000 ton. w kwietniu 885.000 ton.

WIZO DO NIEMIEC 900 TYSIĘCY MAREK

Warszawa. (AW). Konsulat niemiecki w Warszawie podniósł opłatę za wizę z 285.000 na 900.000 marek niemieckich.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Robotniczego Stow. Spożywców w Sporyszu

3887

odbędzie się we czwartek dnia 19 lipca br. o godz. 3 popołudniu, w sali fabrycznej w Sporyszu.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie: a. Zarządu z czynności; b. kasowe i zamknięć rachunkowych za I-sze półrocze; c. Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej.
3) Zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutorjum Zarządowi.
4) Rozdział nadwyżki za I-sze półrocze.
5) Zmiana statutu (podwyższenie udziału do Mp. 50.000).
6) Wolne wnioski członków.

Gdyby o godz. 3 nie było na sali statutem przewidz. liczby członków, to następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 3½, które bez względu na ilość obecnych powźmie prawomocne uchwały.

Za Zarząd: **Józef Kubica** m. p. — Za Radę Nadzorczą: **Jan Durczak** m. p.

LICYTACJA

3876

Rozpisuje się niniejszem konkurs na
roboty ciesielskie
przy budowie domów mieszkalnych P. K. O. przy ul. Librowszczyzna — Zyblikiewicza w Krakowie.

Warunki i plany do przejrzenia od 9 do 13 lipca włącznie w biurze kierownictwa budowy od godz. 12 do 1-szej w południe.

Termin wnoszenia ofert do dnia 18 bm. do godz. 12 w południe.

TOWARZYSTWO TANICH DOMÓW ROBOTNICZYCH
Spółdzielnia z odp. udziałami w Krakowie zwołuje

II. NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW

na dzień 15 lipca 1923 r., które odbędzie się o godz. 9-ej rano w własnym lokalu przy Parku Krakowskim z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Nadz. Wal. Zeb.
3) Zmiana statutu.
4) Wolne wnioski. 3891

Za Radę Nadzorczą: **Walenty Madej.** — Za Zarząd: **Adolf Wojtarowicz.**

LICYTACJA

3875

Rozpisuje się niniejszem konkurs na
roboty stolarskie
przy budowie domów mieszkalnych P. K. O. przy ul. Librowszczyzna — Zyblikiewicza w Krakowie.

Warunki i plany do przejrzenia od 9 do 13 lipca włącznie w biurze kierownictwa budowy od godz. 11 do 12 do południa.

Termin wnoszenia ofert do dnia 18 bm. do godz. 11 w południe.

KASA CHORYCH M. KRAKOWA.

L. cz. 961.

OBWIESZCZENIE 3882

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rz. P. Nr. 44, poz. 272, oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 lipca 1923 r. Nr. 2779/VII Zarząd Kasy chorych m. Krakowa powodowany niezmiernym wzrostem drożyzny a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, rozszerza z dniem 1 lipca 1923 r. granicę ustawowej płacy dziennej z Mp. 20.000.— do Mp. 40.000.— dziennie.

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XXIII odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad Mkp. 39.000.— dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organa kontrolne faktycznych płac personalu, na podstawie list płac i odnośnych kont ksiąg handlowych (art. 78 cyt. ustawy) podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55) ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przeglądnięcia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki t. j. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 5 lipca 1923 r.

Zarząd Kasy Chorych m. Krakowa.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).